

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 VII 2005

Perła prawdziwa i perły fałszywe

Dziś w Ewangelii patrzymy na najemnika, który łopatą uprawiał rolę i znalazł w niej ukryty skarb. Sprzedał wszystko, co miał, i kupił ten kawałek ziemi. Patrzymy także na poszukiwacza drogocennych pereł: gdy znalazł tę jedną kosztowną, sprzedał wszystkie inne, które miał, i kupił tę jedyną w swoim rodzaju.

Człowiek naszego czasu często odnosi się do religii z rezerwą. Bywa też i tak, że częściowe lub całkowite porzucenie religii uważa za rodzaj wyzwolenia. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Nauczono bowiem człowieka patrzeć na religię jedynie jako na instytucję, która od człowieka czegoś się domaga, żąda i równocześnie zabrania tego, co wydaje mu się być miłe, przyjemne. To nieporozumienie powoduje u wielu ludzi wahanie się przed traktowaniem religii na serio i realizowaniem w pełni Ewangelii.

Zapytajmy zatem, czym jest rzeczywiście to, co przynosi człowiekowi Chrystus w Ewangelii? Chrystus mówi o swoim królestwie jako o skarbie, który trzeba zdobyć, aby się wzbogacić. Chrystus mówi o perle drogocennej, pięknej i wyjątkowej. Warto wszystko sprzedać i kupić ją. Widzimy zatem, że Bóg, zbliżając się do człowieka, niczego nie chce zabierać. Bóg daje siebie, swoją obecność, przyjaźń i miłość. Doczesność zaś zagrożoną przemijaniem zabezpiecza uczestnictwem w swoim zmartwychwstaniu. Tym samym udziela człowieczemu życiu nowego wymiaru, który wzbogaca drogocenną perłą królestwa Bożego.

Dodatkowo trzeba zauważyć, że Bóg jest dawcą tylko prawdziwego dobra, a po wtóre, daje to dobro do sprawiedliwego podziału pomiędzy wszystkie swoje dzieci. Może się zdarzyć, że człowiek usłyszy od Boga przestrożę: uważaj, to nie jest wartość prawdziwa, te banknoty są fałszywe, choć dobrze podrobione. Rozstanie z nimi może być bolesne. Dlatego też zdarza się, że myśli ludzkie nie są myślami Bożymi.

Może się zdarzyć, że człowiek usłyszy: uważaj, to jest wartość prawdziwa, ale nie twoja. Nie należy do ciebie, czyli nie należy do programu twojego życia. Zostaw ją. Nie masz do niej prawa. I w tej sytuacji człowiek może odpowiedzieć: Nic mnie to nie obchodzi, że to jest wartość cudza. Może też Bóg powiedzieć: uważaj, będzie krzywda ludzka, będzie cierpienie. A człowiek może odpowiedzieć: nic mnie nie obchodzi cudze cierpienie i nic mnie nie obchodzą ludzkie skrzywdzenia. Mnie wystarczy, że ja nie cierpię. Może tak odpowiedzieć, bo jest wolny. Ale czy mu wolno tak powiedzieć, czy wolno i za jaką cenę?

Cenę tę określa sam Bóg: jeśli tak postąpisz, zerwiesz podpisany ze mną układ. Wówczas odejdę. Zostaniesz sam. Wypadnie ci z duszy skarb. Wypuścisz z ręki drogocenną perłę.

Biskup Jan Pietraszko pisze, iż takie dialogi wypowiedane są raczej życiem niż słowami, czasem niedopowiedziane, czasem na wpół świadome. Są zjawiskiem codziennym i bardzo ludzkim. Kto w tym sporze ma rację? Bóg pragnie, żeby człowiek był bogaty – skarbem królestwa Bożego. Człowiek pragnie bogactw tego świata. Ten spór może rozstrzygnąć tylko zdrowy rozsądek oświecony wiarą, jeśli ta ostatnia jest żywa i działająca. Nie mogą tego rozstrzygnięcia dokonać emocje, namiętności czy zwyczajne kaprysy. Dlatego każdy z nas winien często powtarzać Salomonową prośbę: „Panie, daj mi serce mądre i roztropne”

ks. Andrzej Szafulski